



Nr 1/2003 (I) Luty



Słówko o ...

Wstęp

Pierwsze koty za płoty, pierwszy numer miesięcznika studenckiego „Zakpress” stał się faktem. W tym debiutanckim numerze wybaczyć nam ewentualne, zaznaczam ewentualnie potknięcia. Wiadomo bowiem, że początki bywają trudne, jak mówi stare senegalskie przysłowie: koło nie od razu było okrągłe. W związku z tym, mam nadzieję a nawet jestem pewien, że dzięki Waszej – drogie studentki i

drodzy studenci – pomocy, nasz wspólny miesięcznik, będzie z numeru na numer działać prężniej, a grono osób współpracujących przy jego wydawaniu stale rośnie. Dlatego zwracam się z apelem do wszystkich mających do przekazania coś ciekawego, interesującego lub chcących pomóc przy wydawaniu czasopisma o kontakt z redakcją (czyt. str. ...). Aha, zapomniałbym o najważniejszym, jeśli ktoś ma zbędne 17,5 mln dolarów lub nawet złotych, także proszony jest o kontakt z redakcją – zapewniamy 100 % anonimowość.

Rafał Kozak



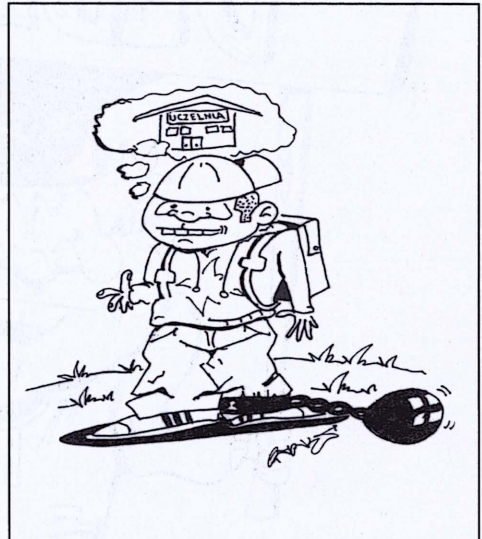
Okiem Żaka

Poniedziałek, ósma rano, nieprzychylnie wczesna godzina. A jednak to nie sen. Upartym ruchem przecieram oczy. Tak! Już jest, już widzę... Nie! Nie tak prędko. Na początku trzeba odstać swoje i cierpliwie przeczekać na skrzyżowaniu. Stoi dumnie, jak zawsze dostojnie ma ukochana Uczelnia. Czuję się naprawdę wyjątkowo. Świeży budynek, stoi samotny niczym mickiewiczowski pielgrzym, od czasu do czasu ożywiony studencką bracją. Już jestem w środku. Bosko! Na prawo od drzwi szatnia – obowiązkowa, stosunkowo za często chwilowo zamykana. Nie pozwalam nerwom na opanowanie mojego wrażliwego studenckiego ciała. Oh! Jest! Pędzi do mnie uśmiechnięty, zadowolony z życia portier zabiera me odzienie, już jest już jest.

Teraz mogę sobie pozwolić na osobista, w stu procentach subiektywną penetrację terenu. Białe ściany mhm... konotacje, no cóż niezbyt pozytywne. Cichy kątek za schodami. O tak! Tu skrywam się często, gdy foniczne, dokuźliwe bycie studentów daje w kość.

Cisza stymuluje mój biedny, studencki mózg do myślenia. Dwa kierunki: filologia polska, pedagogika ze zdecydowaną przewagą płci pięknej. Tu prędzej niż koło naukowe czy klub dyskusyjny powstanie zacięty odłam feministyczny. I oto schodzą się z hukiem i radością. Kompani na dobre i złe zakowskie dni. Towarzysze doli i niedoli jednoczą się przy kserowaniu, wypalaniu papierosów i planach na następną imprezę.

Zajęcia czas zacząć. Powoli wtaczamy się



do sal wykładowych, mając w świadomości zbliżające się egzaminy. To tu właśnie, w tych białych salach, zacięci profesorowie sięgają swe ziarno, zapalczywie i namiętnie. Przy odrobinie szczęścia trafiają one w nasze wygłodzone umysły i zapładniają szare komórki. Po tych zabiegach przychodzi sesja – pewna jak śmierć i podatki, to

ona przypomina nam, kim jesteśmy. My studenci dobrowolnie ofiary edukacji. Sesja doda nam dreszczyku emocji, motyli w żołądku i pewności, że żyjemy. A potem już tylko sukces: egzamin zdany na ambitną trójkę i do przodu! O krok dalej, o skok wyżej. I znów życie otwiera swe ramiona, świeci słońce i winda prosto do nieba!

Marta Makaruk

Typy studentów

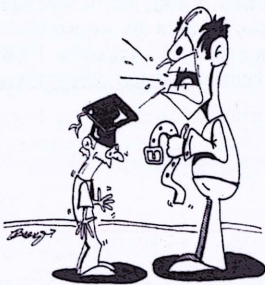
Na UMCS-ie jest ich ok. 60 tys., zatem różnorodność wśród nich jest olbrzymia: są dzienni, zaoczeni i wieczorowi, naprawdę mądrzy i niezbyt błyszczący inteligencją, są sangwinicy i flegmatycy, ludzie odpowiedzialni i tacy, którym jeszcze trochę brakuje.

Porównując dzisiaj do wczoraj (tego z przed 20 lat) widać, że studia są już powszechnie dostępne, mnogość kierunków pozwala na wybrzydzenie, a samo studiowanie może przybierać różne oblicza.

Pierwsze niemal idealne, to student **Z POWOŁANIA**.

Wie, czego chce, aby oprócz satysfakcji mieć profity materialne. Właśnie rozpisuje sobie grafik na najbliższe 15 lat (jest już przy listopadzie 2014 roku). 10 kierunków, 1500 fakultetów, 7 języków – nie można przewidzieć, co się przyda w Unii.

Drugi, **TRADYCJONALISTA**, olbrzymią wagę przywiązuje do tradycji zwłaszcza rodzinnych. Zanim się urodził już wiedział, że będzie prawnikiem jak jego dziadek, ojciec, brat cioteczny jego matki, stryjeczna siostra matki pradziadka jego szwagra i sąsiad. Typ nieszczęśliwy ciągle żyjący pod presją, bowiem niespełnienie oczekiwań równe jest wydziedziczeniu.



Kolejna grupa realizuje najpopularniejszy stereotyp. Jest ucieleśnieniem marzeń wszystkich licealistek. To studenci **DYPLOMACI**.

Doskonali z geografii – klubowej w promieniu 600 km – przyzwyczajeni do kiepskich noclegów, z reguły bardzo towarzyscy, bywają agresywni, gdy ktoś budzi ich o 17 nad ranem.

I mój ulubiony, dotyczący tylko i wyłącznie studentów rodzaju męskiego, przedmiot żartów feministek. Popularnie zwany **WIECZNYM** jest po prostu **FACETEM** 49% lub **TCHÓRZEM**.

Studiuje, aby uniknąć wizyty panów w czerwonych berecikach. Przegapił moment przed wizytą w WKU, gdy mógł zwichnąć sobie palec i teraz skazany jest na długie lata kręactwa. Nie istotne jest w tym przypadku co studiuje, ważne, aby trwało jak najdłużej, przy minimalnym nakładzie pracy.

Wymienione postawy wobec studiów to tylko namiastka tego, z czym spotykamy się, na co dzień. Tyle, ilu jest studentów, tyle jest pomysłów na życie. Nie ważne przecież jak się to robi, sens w tym, aby nie zamawiać tych lat i niczego nie żałować.



Jedzenie zamiast bomb.

Początki

Wszystko zaczęło się w roku 1980 w USA gdzie odbywało się wiele demonstracji antynuklearnych. Pod bramami jednostek wojskowych posiadających broń jądrową, koczowały setki demonstrantów protestujących przeciwko militarystom i nakręcaniu spirali zbrojeń. Jednym z haseł, które pojawiły się wówczas na transparentach było: „Więcej wydawajmy na produkcję żywności mniej na produkcję broni.” Według wyliczeń aktywistów, tygodniowa suma pieniędzy przeznaczana na światowe zbrojenia jest wystarczająca do zapewnienia wyżywienia dla ludzi na całej Ziemi przez okres jednego roku. Pierwsze grupy „Food not bombs” (FNB) pojawiły się w Bostonie i w Cambridge, przez rozdawanie darmowych posiłków, aktywiści tego ruchu ukazywali bezsens wydawania ogromnych pieniędzy na zbrojenia, podczas gdy wielu ludzi umiera z głodu.



Idee

Działania grup FNB wymierzone są głównie przeciwko militarystom i biedzie, a ich trzy podstawowe zadasy to:

1. Odzyskiwanie żywności, która została by zmarnowana, wyrzucona na śmietnik z powodu uszkodzonego opakowania czy zbliżającego się końca daty ważności.
2. Członkowie FNB wyrzekają się przemocy, realizowane jest to na wielu płaszczyznach od serwowania posiłków wegetariańskich do całkowitej bierności wobec akcji policji i służb porządkowych wymierzonych w tę inicjatywę.
3. Wszystkie decyzje u poszczególnych grup podejmowane są na zasadzie konsensusu, co umożliwia wszystkim członkom wpływ na podejmowane decyzje.

Biała Podlaska

W naszym mieście akcja „Jedzenie zamiast bomb” rozpoczęła się pod koniec ubiegłego roku. We wtorek 22 października zostały rozdane pierwsze darmowe posiłki. Obecnie inicjatywa ta jest kontynuowana i odbywa się w każdą niedzielę o godz. 15 na rogu ul. Brzeskiej i Pl. Wolności.

Członkowie Grupy Food not bomb – Biała Podlaska i Federacji Anarchistycznej serwują potrawy wegetariańskie jako te, które nie są w żadnym stopniu okupione śmiercią lub cierpieniem zwierząt. Jedną z głównych zalet tych posiłków jest również to, iż są one znacznie tańsze od mięsnych. Jednak nikt nie ma zamiaru przekonywać kogokolwiek do zmiany sposobu odżywiania.

Grupa FNB składa się z kilku osób, które na produkty potrzebne do ugotowania posiłków składają się sami, dobierając je tak, aby były one maksymalnie pożywne. Cała praca zaczyna się o 8 w niedzielę, przygotowanie tak dużej ilości jedzenia wymaga czasu i pewnych umiejętności, szczególnie, gdy ma się do dyspozycji kuchnię kaflową. Rozdawane porcje muszą być ciepłe gdyż dla niektórych beneficjentów jest to jedyny ciepły posiłek, jaki mają możliwość zjeść w ciągu całego tygodnia, ważne jest to szczególnie o tej porze roku. Wiele osób przychodzi z własnymi naczyniami, aby zabrać trochę jedzenia dla swoich bliskich. Zapotrzebowanie na tego rodzaju pomoc jest naprawdę duże i czasami przerasta możliwości członków FNB. Dlatego wszystkich chętnych do ofiarowania produktów spożywczych proszeni są o kontakt: witchgrrr@poczta.onet.pl

Łukasz Mikołajuk

Uwaga

Samorząd Studencki ogłasza konkurs na projekt rysunków na koszulki. Za najlepszy projekt przewidziana nagroda. Kontakt: Łukasz Kaczan II rok historii

Jeśli potrafisz, pchaj się na afisz.

OFIARA

Darek Kwieciński

Eksplzja białego, zimnego światła poraziła zmysły, a całości zniszczenia dopełnił rozrywający w strzępy błonę bębenną huk. Pisał cicho i jak żółw chowający się przed niebezpieczeństwem w skorupie wtulił głowę w ramiona. Tym razem prawie zawył. Tępy ból, jaki wystrzelił z okolic potylicy i lewej skroni niczym fala potężnego przyływu przemknął pod czaszką rozbijając się o gałki oczne. Zaraz potem ze zdwojoną siłą wystartowała następna. I kolejna. Przez te pierwsze kilka sekund najintensywniejszego przyływu ból był wszystkim, całym twardym światem, który czuł pod bokiem i całym nim, był światłem i dźwiękiem. Tonął w jego oceanie. Zanim zebrał wystarczająco dużo sił by utworzyć pozlepiane ropa powieki, gwałtowny dreszcz torsji wstrząsnął całym ciałem ponownie przywracając go światu. Wymiotował dopóki z ust nie zaczęła sączyć się żółtawa piana.

Wpatrywał się w parę wysokich, brudnych i czarnych jak smoła gumiaków.

- Nooo... Obudziłeś się kochanieńki – męski, ochryply głos dochodził z góry. – To lepiej... to lepiej...

Gumiaki znikły z pola widzenia.

Niespodziewany błysk wbił setki rozżarzonych igiełek w jego oczy zmuszając do zmruczenia powiek. Po niebie przetoczył się grzmot. Burza czarną plamą na tle gasnącego nieba wyłaniała się zza nieruchomej, niezbyt odległej ściany lasu. Nadciągała ze wschodu. Bezpośrednio przed nim, nieco jakby w dole rozpościerała się łańcuch łąki po obu stronach prowizorycznie ogrodzona drutem kolczastym biegnącym w kierunku lasu. Tren był nierówny i wyraźnie, lecz łagodnie, podobnie jak ogrodzenie opadający w kierunku lasu. Krajobraz powoli pograżał się w mroku.

Zachłannie wciągał do płuc ciężkie, wilgotne powietrze. Starał się poukładać myśli, chwycić jakąś.

- Leż spokojnie chłopie, tylko leż spokojnie i wszystko będzie dobrze – głos z tyłu.

- Kim pan... gdzie ja jestem? – Spytał niepewnie próbując unieść się na łokciu i spojrzeć przez ramię na właściciela głosu.

Znany już i ustępujący nieco pulsujący ból został gwałtownie zastąpiony eksplozją zupełnie nowego, tym razem tuż powyżej prawej skroni, gdy głowa brutalnie pchnięta wielką i szorstką łapą uderzyła o twardą powierzchnię.

- Mówiłem ci, leż... spokojnie... leż... spokojnie...

Słowa docierała gdzieś z bardzo, bardzo daleka.

Na moment stracił przytomność. Cienie i jasne punkty podskakiwały w szalonym tańcu. Spod powiek mimowolnie potoczyły się łzy...**C.D.N.**

Wszyscy, którzy chcą przedstawić własną twórczość literacką, rysunki, spróbować dziennikarstwa na łamach naszego miesięcznika, mają ciekawe pomysły proszeni są o kontakt z:
Rafałem Kozakiem tel. 342-53-51 e-mail: ciepan@wp.pl

KULTURA

PRO ARTE

GALERIA
ulica krzywa
uprzejmie zapraszamy

„pomiędzy ...” na Krzywej

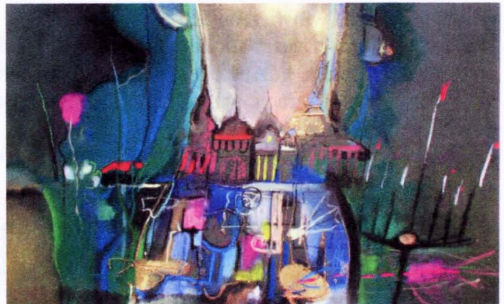
Krzywa była przed wojną najdłuższą ulicą w Białej. Dziś w jednej z czynszówek dawnej Krzywej powstała „Galeria ulica krzywa”. Przekraczając, jej próg znajdziesz się na starej białskiej ulicy z całą jej różnorodnością barw, kultur, narodów, tradycji i religii, czyli na prawdziwym Podlasiu. Odkryjesz ten region jako niepowtarzalny styk kultur, odkryjesz Podlasie, jakiego nie znałeś.....

„pomiędzy ...” to pierwsza wystawa Galerii autorstwa **Janusza Maksymiuka**. Trzy cykle pasteli „Podlasie”, „Motyle” i „Miasta” pokazują nasz region takim, jakim jest naprawdę, czyli zawsze „pomiędzy...”. Pomiędzy rozległą pustą równiną, bogatym i barwnym miastem, tradycją i nowoczesnością, prowincjonalizmem i wielkomięskością jest prawdziwy charakter i duch Podlasia. Autor świetnie uchwycił rejon „pomiędzy”, raz jako harmonie i współbrzmienie wszystkich czynników, innym razem jak niepokojący dysonans. Obojętnie, czy „łagodny” i harmonijny, czy niepokojący i drażniący zawsze gra, tworzy nastroj, wprawia w zadumę, wciąga w swój świat, bardzo intymny, ale też bardzo współczesny. Bo autor, jak precyzyjny i czuły sejsmograf zapisuje każde drgnięcie rzeczywistości i wtapia je w swój lokalny pejzaż osiągając znakomicie „pomiędzy...”

Serdecznie zapraszamy do nowo otwartej Galerii! Zajrzyjcie na Krzywą, dziś ul.

Narutowicza 23B, wystawę można oglądać do 22 lutego 2003r.

Zobaczcie!!! Naprawdę warto!!!!



Janusz Maksymiuk, „Miasto”, Pastel, wym. 46 x 32

David Malouf „Wspomnienie Babilonu” Prószyński i S-ka, Warszawa 1999

David Malouf jest pisarzem australijskim. W Polsce są dostępne dwie jego powieści:

„Rozmowy nad brzegami Currulow Creek” i właśnie „Wspomnienie Babilonu”.

Malouf należy do grona tych pisarzy, których utworom należy poświęcić sporo czasu i uwagi. Jego powieści nie są długie i nie są pisane trudnym językiem, wymagają jednak skupienia.

„Wspomnienie Babilonu” to historia Anglika, który w wieku trzynastu lat trafia do plemienia Aborygenów. Kolejne losu chłopca są skomplikowane i smutne.

Akcja rozgrywa się w Australii, gdzie osadnicy angielscy i ludność rdzenna, czyli Aborygeni prowadzą tajemniczą wojnę. Dramat rozpoczyna się w chwili pojawienia się w wiosce kolonistów, na wpolcywilizowanego chłopca.

Malouf opowiada o ścieraniu się kultur i o potrzebie posiadania korzeni. Charakterystyczną cechą prozy Australijczyka to sięganie po poetycki opis obrazu, który odzwierciedla prawdę o duszy ludzkiej. Tym, co urzeka w powieści to realistyczne oddanie klimatu Australii. Czuje się dzikość i surowość kontynentu a także jałowość wszelkich wysiłków, które mogłyby oswoić tą ziemię.

Tym, co od pierwszych linijek tekstu „rzuca się w oczy” jest język, prosty, ale nie prostolinijny, wyrażony bez zbędnych słów. **Malouf** w delikatny sposób zmusza do zatrzymania się, do refleksji.

Powieść zdobyła „International Impac Dublin Literacy Award”.

Przygotowała: **Katarzyna Gryglas**



Przygotowała: **Justyna Stęпка**

Kultura

„Władca pierścieni: Dwie wieże”.

Gatunek: Przygodowy/

Fantasy

Kraj: USA/ Nowa Zelandia

Reżyseria: Peter Jackson

Scenariusz: Philippa

Boyens, Stephen Sinclair,

Frances Walsh, Peter

Jackson

W filmowej Krainie Cienia.



Parę dni temu spełniły się marzenia zniecierpliwionych fanów pióra J.R.R. Tolkiena. 31 stycznia odbyła się w Polsce premiera ekranizacji drugiej części trylogii „Władca pierścieni. Dwie Wieże”. Myślę, że film mile zaskoczył nie tylko miłośników dobrego kina, ale także wiernych czytelników twórczości Tolkiena. Nie wytrwałym w czytaniu pozwolił zgłębić krainę Śródziemia. Niektórym saga może wydawać się zbyt rozległa, a fabuła mało wciągająca na tyle by spędzić nad książką nieprzespane noce. Błąd, a może brak zrozumienia i zbyt mało fascynacji baśniowym światem, który przeżył już niejedno pokolenie rządnych przygód „Niziołków” w każdym wieku.

Pierwszy krok do kinowej sali i od razu rozczarowanie - nazbyt zafascynowanymi otwieraniem swoich paczek popkornu widzami. No cóż takie pokolenie. Jeszcze parę odebranych telefonów komórkowych (kultury - ludzie), i powoli widownia zaczęła się zatapiać w zaborczym świecie baśni. Cisza przechodzi w zauroczenie i pozostawia otwarte usta z zachwytem. Sala milczy utopiona w doskonale zinterpretowanej przez reżysera Peter'a Jackson'a fabule, umiejętnie wydobywającej z kart powieści całą mądrość i urodę.

Film toczy się dalej i z czasem nabieram pewności, że niedostatki ludzkiej wyobraźni doskonale komponują się z przeniesionym na ekran Tolkienowskim światem dobra i zła. „Dwie Wieże” to kolejna kontynuacja głównego wątku poprzedniej ekranizacji „Drużyny pierścienia”. Cel misji jest ten sam. Tym którzy nie zetknęli się dotychczas z książką ani filmem przypominam, że drużyna jest w posiadaniu tytułowego starożytnego klejnotu o niewyobrażalnie, ogromnej mocy. Jeżeli pierścień powróci do rąk Mrocznego Władcy Saurona, da mu władzę nad całym światem, z której skorzysta w najbardziej nikczemny sposób. Zapobiegając katastrofie, drużyna musi dotrzeć do Mordoru, Krainy Cienia, by tam zniszczyć pierścień, wrzucając go do Rozpadliny Zagłady w wulkanie, w którym został niegdyś wykuty. W „Dwóch Wieżach” drużyna jest rozbita na trzy grupy i przez cały film śledzimy trzy wątki równolegle.

Nie będę zdradzać szczegółów gdyż nie chce czytelnikowi sagi pozbawić zaskoczenia w czasie oglądania wielkiego filmu na wielkim ekranie.

Aga.



**Władca Pierścieni:
Dwie Wieże**

Produkcja USA, wiek 12 lat, czas projekcji 180 min.

Cena biletu 14 zł.

Na godz. 9⁰⁰ cena biletu 12 zł.

Zorganizowane grupy szkolne 10 zł.

31.01.2003 – 27.02.2003

wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota

godz. 9⁰⁰, 12³⁰, 16⁰⁰, 19³⁰

niedziela

godz. 12³⁰, 16⁰⁰, 19³⁰

poniedziałki – kino nieczynne

**Kino „Merkury” zaprasza na projekcję
filmów kina francuskiego:**

**17 lutego „Tylko Bóg mnie widzi”
godz. 19⁰⁰**

**10 marca „Na moich ustach”
godz. 19⁰⁰**

ceny biletów ok. 5 zł.

Uwaga konkurs !!!

Osoba, która pierwsza zgłosi się do sekretariatu przy ul. Piłsudskiego 24 i poprawnie odpowie na pytanie:

**w którym roku odbyła się pierwsza projekcja
filmowa w kinie „Merkury”
otrzyma wejściówkę do kina.**

Sponsorem wejściówki jest:





Podgląd



Nagrody Darwina

„Nagroda Darwina” jest przyznawana przez internautów z całego świata i przyznawana jest niestety pośmiertnie. Dzieje się tak dlatego, iż jej laureatami zostają nagrodzeni ci, którzy zginęli najbardziej bezsensowną śmiercią. Tytuł nagrody nadano na cześć Karola Darwina ze względu na jego teorię ewolucji i doboru naturalnego, która głosiła, że jednostki o słabych i najgłupszych genach wyeliminują się same i oczyszczą ludzkość od nich samych. I doprowadzi to do polepszenia zasobów genetycznych ludzi. Oto kilku kandydatów i laureatów „Nagród Darwina”.

M.A. Goldwin przez kilka lat

oczekiwał wyroku śmierci na krześle elektrycznym za morderstwo. Po kilku latach wyrok zamieniono mu na dożywocie. Pewnego razu siedząc na metalowej toalecie w swojej celi, próbował naprawić telewizor i przegryzł kabel i poraziło go prądem na śmierć. To się nazywa samosąd.

Kłusownik M. Malaga został zabity, kiedy strzelił do stojącego nad nim na półce skalnej jelenia. Jeleń oczywiście spadł kładąc trupem nieszczęsnego kłusownika na miejsku.

S. Macko z Toronto, aby wyczyścić klatkę dla ptaków, która znajdowała się na balkonie jego apartamentu stanął na fotelu na kółkach. Fotel odjechał a Macko

spadł z 23 piętra ginąc na miejsku.

22 letni mieszkaniec miasteczka Reston w Stanach Zjednoczonych – E.A. Barcia został znaleziony martwy, po tym jak próbował wykonać skok bungee z 30 metrowego wiaduktu kolejowego. Za linę miały mu posłużyć połączone linki holownicze, jeden koniec linki przywiązał sobie do nogi a drugi do barierki wiaduktu. Skoczył i niestety uderzył w chodnik. Długość linki była większa niż wysokość wiaduktu.

Aby przeczytać więcej o „Nagrodach Darwina” wystarczy w wyszukiwarce wpisać hasło: „Nagrody Darwina”.

Przygotował: Ciepian

MITIGAWKA



To dopiero
skrzyżowanie!